

GAZETA LUDOWA

Pieniądze i listy należy nadsyłać do Redakcji i Administracji:
Warszawa, ul. Świętokrzyska № 17, telefon „936 wojenny”.

Prócz tego przyjmują prenumeratę:

w Lublinie — Biuro „REKLAMA” ul. Kościuszki M 8, (2-gie piętro)

w Łodzi — Biuro F. GERAŁSKIEGO, ul. Piotrkowska M 27, (w podwórzu).

WYCHODZI
NA KAŻDĄ
NIEDZIEŁĘ

Przedpłata:

Rocznie Mk. 20 — f. lub Kor. 40 — h.
Półrocznie „ 10 — „ „ 20 — „
Kwartalnie „ 5 — „ „ 10 — „

Numer pojedynczy 50 fen. lub 1 kor.

Dla agencji i kolporterów rabat według umowy.

Wojna Polski z Niemcami.

Wiele wypadków zdaje się na to wskazywać, że stoimy w przededniu wojny z Niemcami. Od szeregu miesięcy Niemcy przygotowują się do tej wojny. Oskawiony Hindenburg, który urzędowo dostał dymisję, siedzi „jako prywatny człowiek” w Prusach wschodnich i tam zbiera duże wojsko, które ma napaść na Polskę od północy. Silne wojska niemieckie zbierają się także na Śląsku górnym (pruskim) na zachód od Czechostrachy i zagrażają Polsce od zachodu. Kilka dni temu krążyły pogłoski, że wojska niemieckie przekroczyły już granicę Królestwa Polskiego i że wojna została już przez Niemców zaczęta. Pogłoski te okazały się jednak przedwczesne.

Swoimi pogrozkami wojennymi Niemcy chcą osiągnąć dwa cele. Po pierwsze chcą wpłynąć na koalicję, która im przedstawiła bardzo surowe warunki pokojowe, aby te warunki zostało złagodzone. Po drugie chcą nastraszyć Polaków i nie dopuścić do zjednoczenia z Polską tych ziem polskich, które nam zostały przyznane przez koalicję (Prusy zachodnie, Śląsk górny). Można być z góry na to przygotowanym, że Niemcy tych ziem nam *dobrowolnie nie oddadzą*. Czy Niemcy nam wypowiedzą wojnę, czy nie — Śląsk górny, Prusy Zachodnie, Prusy Wschodnie, Gdańsk będziemy musieli na Prusakach zbrojnie zdobywać.

Niemcy mają obecnie bardzo mało wojska regularnego. Po klęsce na zachodzie jeszcze w zimie zeszłego roku wojsko to, zdemoralizowane i rozprężone, rozlało się do domu. Niemcy musieli wydać Koalicji ogromną ilość broni: armat, karabinów maszynowych, parowozów, wagonów, samochodów, ponadto ogromną liczbę samolotów i całą flotę wojenną. W ten sposób wydarto krzyżakowi jadowite zęby, którymi kąsał cały niemal świat. Prusak został powalony na obie łopatki. Ale Niemcom pozostało jeszcze dość sił, aby się bronić przeciw Polakom, z którymi wojnę dawno przewidzieli. Zaczeli więc organizować rozmaite „straże graniczne” t.j. wojska „nieurzędowe” przeciw Polsce. Ile tych wojsk Niemcy mają — napewno nie wiadomo, ale liczba ich będzie spora, bo agitacja w tym kierunku toczy się bardzo energicznie i biorą w ten udział wszystkie partje od socjalistów począwszy a skończywszy na konserwatystach. Materiału wojennego, jak broni, amunicji, mundurów Niemcy, — mimo wydania ogromnych ilości koalicji — mają dość. Fabryki amunicji pracują w Niemczech bez przerwy.

W pierwszej połowie czerwca Niemcy muszą oświadczyć koalicji (Francji, Anglii, Włochom) i Stanom Zjednoczonym czy przyjmują podyktowane im warunki pokojowe, czy nie. Jeżeli nie przyjmą — wojska koalicji posuną się w głąb Niemiec i w ten sposób rozpocznie się na nowo wojna z Niemcami. Jeżeli przyjmą — muszą opróżnić ziemie przyznane Polsce. Co zrobią Niemcy, na razie niewiadomo. Zdaje się że Niemcy podpiszą traktat pokojowy, ale z ziem naszych się nie wycofają. Wtedy musi przyjść do wojny między Polską a Niemcami.

Jeszcze niedawno temu Polska nie mogła nawet marzyć o zwycięskiej wojnie z Niemcami. Teraz rzecz stoi trochę inaczej. Niemcy nie mają wojska, mają wojnę domową ze Spartakusami (bolszewikami niemieckimi) nie mogą przepro-

wadzić mobilizacji i mają na karku koalicję, która nie pozwoli chyba, aby nas nawala pruska zdusiła. Polska, do niedawna zupełnie bezbronna, ma dziś liczną armję, najbitniejszego na świecie żołnierza, który zwycięża na każdym froncie i bije każdego wroga, na którego natrafi (bolszewicy, ukraińcy i niemcy). Koalicja przysłała nam powoli mundury, broń i amunicję. Przysłała też do Polski wojska Hallera. Poza tem mamy w kraju dużo jeszcze rekrutów i możemy wystawić co najmniej miljonową armję, która się śmiało może spotkać z Niemcami. Jakkolwiek więc położenie nasze jest niewątpliwie ciężkie, bo mamy jeszcze wojnę na dwóch innych frontach (bolszewickim na Białorusi i ukraińskim w Galicji Wschodniej) — to jednak możemy z ufaścią patrzeć w przyszłość. Jeżeli nas tylko nie zawiedzie koalicja, z Niemcami damy sobie radę, bo Prusak obecny nie jest tym, kto regośmy jeszcze rok temu widzieli na naszej ziemi. Ma on już powybijane najjadowniejsze zęby, a my mu resztę powybijamy i odbierzemy to, co jest nasze, co nam przyznano w Paryżu, a czego nam Prusak nie chce oddać.

Nasze losy spoczywają dziś w rękach naszej dzielnej kochanej armji, w rękach naszych

synów, braci i naszych wojskowych dowódców. Dla tego musimy dać tym naszym obrońcom, wszystko co im się należy, wygrana zależy jednak także od tych, którzy pozostali w domu przy swym warsztacie pracy. Zachowajmy spokój zupełny, ufajmy w naszą młodą siłę i w naszą świętą sprawę, pracujmy w spokoju, aby wyżywić nasze wojsko i kraj cały, unikajmy wszelkich zamieszek, nieporządków i popłochów, bądźmy na wszystkich placówkach tak mężni, jak nasi żołnierze na froncie. Dziś wojnę prowadzimy nie za cudzą, ale za naszą polską i ludową sprawę. Jeszcze kilka miesięcy wytrwałości, a zwycięstwo nasze będzie zupełne. Wypędzimy Prusaka z naszej ziemi i zjednoczymy naszą Polskę aż do ostatnich krańców.

Ale my to musimy sami zrobić, bo tego nikt za nas nie zrobi. Inni mogą nam pomoc, wywalczyć zaś wolność dla całej Polski musimy my sami, własną siłą.

Dlatego w obliczu grożącej wojny z Niemcami bądźmy mężni, ofiarni i spokojni, jak przystało na naród, który ma poczucie swej siły i jest pewien zwycięstw.

Jan Dąbski.

Posel do sejmu.

Nad czem obradował Sejm?

Na 42-gim posiedzeniu Sejmu obradowano nad ustawą o przedłużeniu czasu służby wojskowej popisowym powołanym na obszarze Generalnego Okręgu Krakowskiego.

Następnie obradowano nad ustawą o tymczasowym zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych z wojska polskiego. Ustawa ma być stosowana także do wdów i sierot po tych, co zmarli podczas służby wojskowej z powodu chorób epidemicznych, panujących w wojsku, jakoteż do wdów i sierot po legionistach i żołnierzach innych formacji wojsk polskich, które się potworzyły jeszcze przed 1 listopada roku ubiegłego.

Ustawa ma być tymczasowa, a rząd winien w najkrótszym czasie przedłożyć Sejmowi ustawę ostateczną, w której mają być uwzględnieni również polscy inwalidzi i ich rodziny. Pensja wdów po szeregowcach ma wynosić 75 marek, zaś zaopatrzenie dla dzieci po szeregowcach 15 marek miesięcznie.

Posel Witos ze względu na to, że sprawa inwalidów jest dziś niebezpieczną raną, ciągle się ją trzając, uważa, że rezolucja komisyjna wzywająca rząd do przedłożenia projektu ostatecznej ustawy w najkrótszym czasie, jest niewystarczającą. Stawia on wniosek, ażeby rządowi dać kateryczny termin „w przeciągu dwóch tygodni”.

Projekt ustawy, jakoteż poprawkę posła Witosza przyjęto.

Z kolei obradowano nad sprawozdaniem komisji oświatowej w sprawie dekretu Ministerstwa Oświaty, z dnia 15 grudnia 1918

O STABILIZACJI I WYNAGRODZENIU NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Ustalono jednomyślnie tekst poszczególnych paragrafów. Sprawę 2 morgów ziemi, które ma się

udzielić nauczycielowi, zatrzymano w ustawie, z tem jednak, że te 2 morgi daje się kierownikowi szkoły, zaś innym nauczycielom tylko w miarę możliwości. Wzajemian za ziemię będą otrzymywać równowaznik pieniężny. Gminy ubogie, które nie będą w stanie udzielić ziemi nauczycielom, będą przez państwo zasilane.

Ustawę przyjęto w trzecim czytaniu wraz z następującą rezolucją: „Sejm wzywa rząd, ażeby w myśl art. 19 niniejszej ustawy wystąpił z inicjatywą wypłacania nauczycielom dodatków, a zwłaszcza do tych władz gminnych, które to czyniły dotychczas tak, żeby z chwilą wejścia w życie tej ustawy ogólne wynagrodzenie nauczycielskie nie było mniejsze, aniżeli jest obecnie”.

Sejm przyjął także ustawę o pocztach i telegrafach w drugim i trzecim czytaniu.

Minister kolei żelaznych zawiadomił Sejm, że skasował 13 pociągów pasażerskich, a nie ma przeciwko wnioskowi w sprawie przewozu w razie potrzeby ziemniaków i zupełnemu zatrzymaniu ruchu dla pociągów pasażerskich.

W końcu posiedzenia wybrano komisję złożoną z 6 posłów dla zbadania okrucieństw rusińskich w Galicji Wschodniej.

Na następnym posiedzeniu Sejmu przedłożył minister skarbu wniosek nagły o otwarciu kredytu Polskiej Kasie Pożyczkowej w sumie 500 milionów. Z tej racji wywiązała się ostra krytyka gospodarki skarbowej rządu, a głosy niektórych posłów domagały się wprost wyrażenia ministrowi skarbu votum nieufności, co znaczy po chłopsku „nie umiesz gospodarzyć, idź do djaska”. Zarzucano mu, że czerpie pieniądze z pożyczek, za które państwo dużo płacić musi, a nie ciągnie dochodów z podatków i z monopolu. Gdy go w ten sposób nabesztano, uchwalił w końcu Sejm — jako dobrotli-

wy ojciec — przyznać żadaną pożyczkę, jednak równocześnie uchwalono następujące rezolucje:

- 1) Do 1 lipca ma minister skarbu przedłożyć Sejmowi budżet za pierwsze półrocze 1919 roku;
- 2) jaknajrychlej ma przedłożyć budżet na drugie półrocze;
- 3) jaknajrychlej ma rozpocząć ściąganie podatków.

W dalszym ciągu rozważano ustawę w sprawie przyznania pożyczki dla przemysłowców i rzemieślników. Przemysł polski jest prawie doszczętnie zniszczony przez Niemców. Pozostałe po nich dokumenty stwierdzają niezbicie, że Niemcy zarekwirowali (czytaj: skradli) w Polsce 81.838.000 klg. żelaza, 19.300.000 klg. cyny, cynku i ołowiu, 7.600.000 klg. miedzi, 800.000 sztuk skór bydłych, 326.000 skór dzikich zwierząt, 800.000 klg. pasów transmisyjnych, 1 milion klg. tłuszczów, 9 i pół miliona klg. bawełny, 150 sztuk lokomotyw, 3.500 sztuk obrabiarek do tokarń. Za to wszystko nie zapłacili Niemcy ani szelaga. Wniosek większości komisji proponuje przyznać 75 milionów kredytu na uruchomienie przemysłu, zaś dla drobnego przemysłu (dla rzemieślników) 25 milionów marek.

Posłowie mniejszości komisji godzą się na przyznanie kredytu, a nawet taki dla drobnych rzemieślników chcą podnieść do wysokości 50 milionów, jednak żądają, aby i zawodowe organizacje robotnicze miały możność kontroli nad podziałem tego kredytu, a przynajmniej niechby tę kontrolę wykonywało Ministerstwo Pracy. Szczególnie ostro wystąpił poseł Festerkiewicz z Narodowego Związku Robotniczego i oświadczył, że narzekania wielkich przemysłowców, to tylko komedia. Naprawdę cierpią drobną rzemieślnicy.

Wynikły z tego ostre sprzeciwu prawicy, które wykazały, że posłom, reprezentującym interesy kapitalistów, nie pachnie jakakolwiek kontrola w szafowaniu przez nich groszem publicznym. Jednak głosowanie wykazało, że większość Sejmu kontroli takiej się domaga, i kontrolę uchwaliła 107 głosami przeciw 92.

Następny tydzień zapowiada się bardzo gorąco, Sejm będzie bowiem obradował nad reformą rolną.

W sprawie potajemnych gorzelni.

Po rozbrojeniu u nas Niemców i Austriaków wzrósł ogromnie ilość potajemnych gorzelni i dużą krzywdę wyrządzają gorzelni ci społeczeństwu polskiemu, gdyż wyrabiają tą śmierdzącą gorzałę przeważnie ze zboża i pewnej części ziemniaków, których to produktów biedna ludność nie może się dokupić.

To też rząd Polski widząc złe skutki z potajemnych gorzelni wziął się energicznie do te-

pienia ich. Panowie gorzelani, a nawet niegorzelani, nie rozumieją jasno tej sprawy i mówią sobie: „co to komu szkodzi, że ja lub ktoś inny sobie trochę wódki zrobimy ze swego zboża, a jakżeż by to wyglądało wesele albo chrzciny bez wódki, a i na pogrzebie trzeba jaki kieliszek wypić, boć przysłówie mówi: „na te smutki napijmy się wódki“.

Oj Wy, Bracia obywatele, nie zważacie na to, że te części produktu, którą marnujecie na wyrób spirytusu, to biedna ludność jej łaknie i głodem przymiera, a wam się zachciewa wódki, aby się upijać, i w tym czasie, kiedy każdy człowiek powinien być na umyśle najtrzeźwiejszym i roztropnym, nie powinien czupryny śmierdzącej gorzałą zalewać i zdrowia zatruwać, a zdrowie to skarb nieoceniony.

Dziś bracia kochani, kiedy przeżywamy tak ważną chwilę dla nas Polaków (jak jest obecna) powinniśmy wyteńczyć wszystkie siły, jakie możemy posiadać, to jest nie tylko siłę fizyczną, lecz i moralną i poświęcić dla odbudowy naszej ukochanej Ojczyzny.

Ale cóż niestety! Jedni przelali i przelewają krew i poświęcają życie z swej ochoty dla odbudowy Polski, a inni korzystając z tego robią żydowski „interes“ na wyrabianiu spirytusu, szmuglerstwie i różnym paskarstwie. Otóż takich ludzi należy uważać jako zdrajców Ojczyzny...

Adam Maksymowicz.

LISTY.

WIEC LUDOWY W ZDUNACH POW. ŁOWICKI.

Dn. 29 maja odbył się w Zdunach, pow. łowickiego, wielki wiec ludowy, zwołany przez posła Tomasza Wróbla. Na wiec przybyło około 2000 uczestników, w tem duża część kobiet.

Wiec zagał poseł Wróbel, poczem udzielił głosu posłowi Janowi Dąbskiemu, który w półtargodzinę przemówieniu przedstawił wyczerpująco naszą obecną sytuację polityczną i przebieg prac sejmowych, zwracając uwagę zwłaszcza na grożącą wojnę z Niemcami, na reformę rolną i t. d.

Drugi z kolei poseł z klubu P. S. L. „Piastowców“ w Sejmie, p. Bobek ze Śląska Cieszyńskiego, opowiedział w pięknym przemówieniu dzieje Śląska Cieszyńskiego, o który wre bój obecnie z Czechami, poczem przeszedł do prac sejmowych.

P. Darowski próbował robić w delikatny sposób różne zarzuty, oświadczając równocześnie, że należy do grupy „tugolowców“, ale odparł te zarzuty w stanowczy sposób poseł Wróbel i p. Dąbski.

Przemawiał jeszcze potem p. Franciszek Wojda z Soboty, kreśląc krzywdy ludowe i nawołując do organizacji i postawił wniosek o uchwalenie

zaufania posłowi Wróblowi oraz całemu klubowi „Piastowców“. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono. Uchwalono też następnie rezolucję, domagającą przyznania Polsce Gdańska, całego Śląska Cieszyńskiego, Spiża i Orawy; dalej całej Galicji Wschodniej oraz Prus Wschodnich i Warmii bez stosowania plebiscytu (głosowania ludowego). Uchwalono też rezolucję za reformą rolną w myśl projektu posła Dąbskiego. Zwolenników szlacheckich (t. j. „bezpartyjnych“) na wiecu było zaledwie kilku, ale i ci nie mieli odwagi sprzeciwić się reformie rolnej.

Pogoda tego dnia była prześliczna. Około rozkoszowało się wprost tutejszym ludem — mężczyznami w pięknych łowickich strojach i kobietami oraz dziewczętami, ponad które niema chyba piękniejszych, w całej Polsce i pięknie ubranych. Przy odjeździe wszyscy żegnali posłów bardzo serdecznie, zapraszając do siebie jak najczęściej. Idea „piastowa“ zapuściła w sercach ludu łowickiego głębokie korzenie.

Obecny.

WSPANIAŁY WIEC W SUŁOSZOWEJ, POW. OLSZANSKI.

Dawno nasza wieś nie widziała takiej radości, jak w niedzielę dnia 18 maja b. r. W dniu tym odbył się wiec w lokalu kasy T-wa Kredytowego, na który zaproszono przez Związek Chłopski posłów „Piastowców“. Przybył poseł Jan Bryl oraz działacze ludowi z Krakowa: inżynier Ludwik Rączkowski, profesor Albin Jura i Władysław Bajorek. Zgromadzenie było wielkie, bo pomimo niepogody i całodziennego deszczu i agitatorów p. Ostachowskiego, którzy mówili, że wiecu nie będzie, zebranie było dosyć liczne, przybyli nawet z sąsiednich wsi Porębki, Zadroża, Wielmoży i Saspowa.

Poseł Bryl przedstawił w obszernym i dokładnym przemówieniu pracę Piastowców w Sejmie, jak staczają z innymi stronnictwami walkę o polepszenie doli chłopskiej; z jego przemówienia okazało się, że nie wszystkie stronnictwa chłopskie idą w Sejmie razem, a zwłaszcza partja ks. Bliźnińskiego, prezesem której jest poseł Ostachowski, obywatel wsi tutejszej.

Wobec tego uchwalono następującą rezolucję:

- 1) Zebrani jednogłośnie wzywają stronnictwo ks. Bliźnińskiego do wstąpienia do klubu Piastowców, dla wytworzenia zwartej siły chłopskiej.
- 2) Zebrani wzywają p. Ostachowskiego, prezesa tegoż klubu, by dążył do zjednoczenia i przeprowadzenia reformy rolnej w myśl projektu Piastowców. W przeciwnym razie nie przyznają się do niego chociaż jest obywatelem tej wsi.

Inżynier Rączkowski, profesor Jura i p. Bajorek przedłożyli program stronnictwa i dążenie tej partji do zlania wszystkich stronnictw chłopskich w jedną wielką partję ludową. Oklaskom i okrzykom „Niech żyją Piastowcy“ nie było końca.

JAKÓB BOJKO.

Trzy dni w kryminale.

Kryminał! Straszne słowo, na którego wspomnienie w każdym człowieku robi się zimno i żegna się mimowoli. A jeżeli dzisiejsze areszta i kryminały są dla nas rzeczą niemiłą, czemu one były przed dawnymi laty dla ludzi, często niewinnych?

Włosy na głowie stają, gdy się czyta, jakie budowano niegdyś więzienia, jak się silił królów i książąt, aby więzienia ich miały wszystko to, coby mogło biednym więźniom przyczynić bólu i męki. Tu i ówdzie stoją te straszne świadki barbarzyństwa ludzkiego, których fundatorowie mienili się wyznawcami Tego Boga, który był samą miłością, a którzy głosili się obrońcami wiary katolickiej. Dwa takie pomniki, owych smutnych wieków, miałem sposobność oglądać jeden w Pradze u Daliborka, drugi w Bernie na tak zwanej Grajgórze, czyli jak Niemcy mówią na Spielbergu.

O praskim więzieniu, gdzie głodem, lub dy-mem mordowano nieszczęśliwe ofiary, pisałem już dawniej*). Drugi taki wsadzek, zachowany w bardzo dobrym stanie widziałem w Bernie. Patrząc na śliczne wzgórce, człek nieświadomy, ani przypuszcza, że dolne dwa piętra tych koszar, były tak strasznymi więzieniami, i że dotąd można tam oglądać wszelkie instrumenta do tortur, którymi męczono ludzi najniewinniejszych w świecie.

*) Listy z Pragi 1891.

Za co?—za to, że się któremu panującemu nie podobała wina, lub słówko odnośnego człowieka, albo, że kochali zbyt swą Ojczyznę.

Są tam rzędem w ścianie muru nagiego wyłobienia, gdzie nieszczęsne ofiary, były przykute za szyję i ręce rozkrzyżowane do zimnego muru. Z góry na ich głowy puszczano im zimną wodę.

Przymierzylem, jak to wyglądało, i założywszy sobie zimne kuszy na szyję i ręce pomyślałem; ile tu biedaków niewinnych cierpiało?

Widzieć tam łańcuchy zardzewiałe, do których przykuci stali niby psy, znaczni ludzie, a gdy go we dnie wymęczono, i w nocy radby się snem pokrzepić, szarpano go łańcuchem przez mur przewleczonym co chwila, co ludzi zwykle przyprowadzało do szaleństwa i śmierci. Są tam kamienne ciężarki, którymi naciągano nogi torturowanym, podczas, gdy ręce wycięgano im ze stawów strasz-nem drewnianym kołem—na czarno pomalowanym.

Te straszne podziemia zwiędza Polak z boleścią, bo tutaj chytry rząd austriacki więził najcz-niejszych naszych rodaków za miłość Ojczyzny.

W tych otchłaniach jest jedna sala deskami oszalowana, gdzie zwykle zamykano bardzo niebezpiecznych więźniów politycznych. Dziś jest tam wyobrażenie człeka, czyli manekin, na którego patrząc, ma się pojęcie, jakie miał wygody. A więc ręce zakute, na nogach kajdany. Od rąk, nóg i szyi szły łańcuchy. Rozumie się, że jak więźniowie inni, słonka i światła żadnego nie mieli, to ten jeszcze bardziej był tego żądny.

Syn Marii Teresy, Józef II objeżdżając Morawy, zawadził o Berno, i zwiędził tą piekielną i specjalną norę. Ponieważ miał ten monarcha róż-ne ciekawe pomysły, przyszła mu ochota spróbo-wać, jak też widzi się biedakowi, którego do takiej

klateczki wsadzą, i kazał się dozorczy więzienia, zakuć w te wszelkie łańcuchy, kajdanki i inne przybory, którymi tu przystrajano więźniów, i zapowiedział surowo, by go stąd nie wypuszczano aż za godzinę.

Przeleknięty dozorca musiał rozkaz wypełnić. Całuchną godzinę, stał w żelaza spowity, ciekawy cesarz, w tej komórcie, i jak się mu tam widziało, nie wiedzieć, ale wyszedłszy pobladły, wydał rozkaz, aby w tym miejscu już nigdy nikt więzionym nie był. Co za szkoda, że ten rozkaz nie odnosił się do obydwu niższych piater Grajgóry!

Żeby się pytać dzisiejszych mieszkańców więzień, za co tu siedzą, to z pewnością każdyby twierdził pod sumieniem, że go tu niewinnie trzymają, i rzadkoby który do winy się poczuł.

Podpisany miał to szczęście siedzieć trzy dni w aresztach Dąbrowskiego sądu. Za co, to opowiem wiernie, a gwoli ciekawości opiszę, jak się mi tam powodziło.

Przy pastwisku w Gręboszowie jest kilka domów, które należą do Woli Gręboszowskiej. Pierwszy od Gręboszowa należał do Walentego Majki, dobrego cieśli, ale mającego żyłkę pieniacką. Za jego domem, był taki kąt ziemi, na którym kładąc nawóz, powoli przywłaszczał sobie ziemię tę na własność, a prócz tego płoty grodził w gminnym pastwisku i stajnię budować począł też w granicy. Prócz tego rościł sobie prawo dojazdu błoniem, tak do domu, jak do stodoły, a że te leżały od drogi może na 200 metrów, groziła uprawnionym do błonia spora strata.

Wójtem na tedy był Jan Cabaj z pod № 7 człek pracowity i uczciwy, który widząc niecną fabrykę łakomego Majki, zwołał uprawnionych, co z tym fantem czynić.

(Dokonezenie nastąpi).

Dziwnem było zachowanie się p. Ostachowskiego, który mimo dwukrotnego wezwania przez posła Bryla na zebranie nie przybył. Zjawił się też dopiero przed samym odjazdem Piastowców, kiedy ci wsiadali na bryczki. Wezwany przez posła Bryla i zapytany przy wszystkich zgromadzonych, czy się poprawi, czy będzie nadal głosował przeciw reformie rolnej, wykręcał się na wszystkie strony, ale widząc, że wszyscy zgromadzeni z oburzeniem na niego patrzą, przyrzekł uroczyście wobec całego zgromadzenia, że będzie dażył do przeprowadzenia reformy rolnej w myśl Piastowców.

Po odjeździe Piastowców smutno się zrobiło p. Ostachowskiemu, że Piastowców ładnymi wózkami z dogodnymi siedzeniami i dobranymi końmi odwożono do stacji Rudawa, a po niego nikt nigdy nie wyjeżdża; musi on stale przychodzić i odchodzić pieszo przeszło dwie mile do stacji. Zaczął więc przemawiać do tych, którzy tam jeszcze czekali na niego i kręcić im w głowach, ale mu się to nie udało, bo zebrani wysłuchawszy przemówienia posła Bryla i innych dobrze zrozumieli do czego dażą bliźniacy.

Nie dano p. Ostachowskiemu przyjąć do słowa, krzyczano tylko: „niech żyją Piastowcy!” Zwrócił się więc poseł Ostachowski do zebranych z zapytaniem, dlaczego wszyscy mają zaufanie do Piastowców, a nie do niego, który z tej samej wsi pochodzi; na to odpowiedziano, że my mamy dowody, że Piastowcy starają się o polepszenie bytu dla naszego chłopca i zwrócono uwagę p. Ostachowskiemu, że jeżeli jest chłopem, to powinien popierać sprawę chłopską w Sejmie—„a ty idziesz z panami i obszarnikami przeciw naszej chłopskiej jednoci, dlatego nie mamy zaufania do ciebie, bo nas zdradzasz nawet w białej sukmanie”.

Szanowni czytelnicy bracia i siostry, jeżeli macie takich posłów, którzy nie są w klubie Piastowców, róbcie natychmiast wiece i zmuszajcie uchwałami, by wstąpili do klubu chłopskiego Piastowców, który jest w Sejmie najdzielniejszy i potrafi energicznie bronić chłopskiej sprawy, bo byłem tego naocznym świadkiem, jako delegat ze związku chłopskiego — wysłany do Sejmu.

Stały czytelnik „Gazety Ludowej”
Jan Kurek.

KOŁO LUDOWE.

Z parafji Sokołów, wsi Belno pow. Kutnowskiego.

Kochani czytelnicy! Obudziliśmy się po tej ciężkiej niewoli rosyjskiej, jak również po czteroletniej niewoli niemieckiej. Ponieważ nastała chwila wolna, w której możemy organizować się w koła ludowe, my ludowcy utworzyliśmy tak zw. „Koło Ludowe” do którego należy 50 osób, w tym 30 kobiet. Zarząd Koła tworzą: Antoni Wudarczyk, gosp., Antoni Błaszczak zastępca przewodniczącego, mularz, Antoni Trąmczynski kasjer, Stanisław Lewandowski sekretarz.

My ludowcy - piastowcy czytamy „Gazetę Ludową”, dowiadujemy się jak nasi obszarnicy obchodzili się i obchodzą obecnie z biednym ludem, a mianowicie z nami nieukładnymi właścicielami. Tak postępował obszarnik p. Leszkiewicz właściciel majątku Belno. Nie wypełniał serwitutu, który był zatwierdzony urzędowo, a mianowicie paszenia naszego bydła wraz z jego. Oto za Niemców, którzy panoszyli się w Polsce przez cztery lata i obchodzili z biednym ludem brutalnie, zjechała na wezwanie owego pana do wsi pruska policja. Było to w czerwcu 1916 roku.

Pytanie, jakich on użył na to środków? Oto wysłał on swego rządcę Mrozowica, po policję do powiatu Kutnowskiego, a na pole swych ludzi, którzy jeszcze mieli w tym czasie duszę pańszczyznianą (obecnie się jej pozbyli), aby wpędzili bydło w żyto, myśląc, że gospodarze uczynią to samo, aby można było później skarżyć ich do sądu, że pasą mu bydło w życie. Stało się to wszystko inaczej.

Gospodarze przeczuwali podstęp i mieli w pamięci, że nie należy wganiać bydła w żyto. Naraz przyjeżdża policja, z którą porozumiał się przedtem i zaczęła zganiać bydło z pola. Chłopcy zaczęli opowiadać im, jaki jest układ między dziedzicem, a gospodarzami, to oni nie zważali na to, tylko poczęli chłopców bić tak, że nie mogli oni przyjąć do zdrowia przez długi czas. Nie dosyć na tym, bili nawet kobiety, które stanęły w obronie swych dzieci. Nie winujemy tutaj Niemców, którzy byli dla nas okrutnikami, i po których nie lepszego nie można było się spodziewać, ale winujemy tego, który ich sprowadził.

Człowiekiem tym był polak, pan dziedzic Leszkiewicz. W kilka dni potem zdarzeniu skarżył kobiety do sądu. Sąd wyczytał następujący wyrok: Każda z kobiet ma zapłacić po 13 mk., albo przeprosić obszarnika, przeprosiła go, byle nie płacić 13 mk., ale on nie kotentując się tem, ściągnął jeszcze po 13 mk. z każdej kobiety. Teraz sprzedał Belno i kupił sobie folwark Bilawki w ziemi Kutnowskiej. Sądźmy, że i tam będzie tak postępował. Prosimy szanownych posłów ludowców - piastowców, a szczególnie p. p. Witosa i Dąbskiego, o poruszeniu tej kwestji na posiedzeniu sejmowym, jak to oni obchodzili się z biednym ludem. Posyłam naszym posłom ludowcom - piastowcom serdeczne pozdrowienia.

Antoni Wudarczyk.

Z POWIATU SŁUPECKIEGO.

Szanowni Czytelnicy „Gazety Ludowej”

Gdy weźmie się do ręki Gazetę Ludową, to znajdzie się w niej listy z różnych okolic kraju naszego, a listy te pisané są przeważnie przez gospodarzy matorolnych, i zawierają pełno skarg ludności pokrzywdzonej przez obszarników i różnych panów. Postanowiłem i ja co nieco, choć w krótkości napisać.

Lat temu kilkanaście, mieliśmy prawo zbierania drzewa na opał i grabienia ściółki w lasach należących do hrabiego Kazimierza Kwileckiego. Czyniono nam różne trudności, nie pozwalano nam grabić ściółki, kiedy kto miał czas odpowiedni i kiedy służyła pogoda, tylko wyznaczano nam 2 dni w tygodniu piątki i wtorki, a to tylko na wiosnę i w jesieni. Udawaliśmy się wtedy do rosyjskich komisarzy włościańskich, ale i to nie pomogło, ponieważ my nie umieliśmy takiego pana komisarza ugościć, tak jak to robił pan hrabia, powtóre my nie mogliśmy upolować rogacza i zawieźć w podarunku panu komisarzowi, bo nam nie było wolno. Biletu na broń nie dostał żaden gospodarz, bo pan hrabia nie pozwolił. Chodziło nam o nasze prawa do lasu; pan hrabia Kwilecki zaczął namawiać nas do ugody. No i co było robić, kiedy moskiewski pan komisarz, który miał nas bronić, to bronił hrabiego. My chłopci nie mieliśmy pieniędzy, żeby móżdż-wielmożnemu panu komisarzowi do ręki przemówić, gdyż uchem pan komisarz nie słyszał, więc koniec końcem, ugodził się. Ale jak! żał się Boże! Na 18 mórg gruntu z prawem pasienia 3 sztuk bydła w pańskim lesie, dał nam pan hrabia po 4 morgi zagaju, za który przed wojną żydzi dawali 80 rubli za morg. Gdybyśmy nie mieli torfu na opał, to byśmy dawno spotrzebowali to drzewo na ogień. O ściółce, to już niema mowy, bo tę musimy kupić. A ziemia? No, chyba pozostawić na łasce wiatru, któryby z tych gór roznosił posiew po świecie. Nie piszę tego dla zabawy, bo czas u nas zbyt trudny, ale dlatego, niech się dowiedzą czytelnicy jak się z panami obszarnikami godzić.

A teraz cośkolwiek o oświacie. Mamy 7 szkół w gminie, ale szkoły mieszczą się w domach najetych, bo o budowie nie może być teraz mowy. Gazet przychodzi do gminy kilka egzemplarzy: „Świątecznej”, codziennych i „Ludowej”, którą my w naszej okolicy najwięcej czytamy. Głosowanie na posłów odbyło się u nas na listę Polskiego Zjednoczenia Ludowego z ks. Dziennikiem na czele, ponieważ tutajśza ludność polska była i jest pod wpływem księży i panów, za wyjątkiem tylko nas kilkunastu. Nasi księża dobrodzieje zapowiedzieli z ambony, że rozgrzeszenia nie dadzą tym, którzy będą głosować na inną listę, jak tylko na listę Pol. Zjedn. Ludowego. Ludzie się co prawda to i bali, dopiero teraz spostrzegli, że tutajśza księża bronią szlachty, że są przeciwni rozparcelowaniu większej własności. Ale zapóźno teraz i stare przysłowie mówi, że „nie rychło Marychno po śmierci wędrować” — lecz słuszna to prawda.

Czytelnik „Gazety Ludowej”.

Dnia 21 Maja 1919.

KONSKIE, Z. RADOMSKA.

Z uczuciem bólu i rozgoryczenia przychodzi mi pisać po raz drugi o stosunkach panujących w południowo-zachodniej polaci kraju. Konskie jest okolicą obfitującą w lasy, bogactwa naturalne, jak rudę żelazną, lecz ubogie jest w ziemię uprawną.

Jest to okolica należąca do najgęściej zaludnionych ziem w Polsce. Wleka nęcza nigdy

nie odstępowała mieszkańców. W latach wojny wskutek bliskości pozycji cała polać kraju była ogołocona z wszelkich zapasów i inwentarza.

W bieżącym roku wskutek niepomysłnych zbiorów oraz napływu wychodźców sezonowych z Niemiec, przepełniła się miarka goryczy. Ludność przez całą zimę przymierała głodem, obecnie wskutek wyczerpania kartofli, jedynego niemal czynnika odżywczego, nastąpił formalny głód. Nie dotąd nabyć nie można. Rada aprowizacyjna działa chwiejnie. Rząd obiecał dostawić kartofli po 60 koron do sadzenia, lecz dotąd transportu niema. Ludność biedna z miast ma zapomogi. O nas natomiast zapomniano. Wskutek słabej odporności organizmu wygłodzonej ludności, rozpanoszył się już przeszło od pół roku tyfus plamisty. Ta straszna choroba niezwalczana odpowiednio porobiła straszne spustoszenia. Są wsie w których całe szeregi domów stoi pustych—ludność wymarła, w innych natomiast po 5—6 osób leży w ciężkiej agonji. Pomocy niema żadnej. Ludność wystraszona zdaje wszystko na los Opatrzności i sama czeka swej kolejki. Jeżeli nie przyjdzie należyta pomoc państwowa, to większość ludności będzie skazana na wymarcie. Dla ilustracji dodam, że np. w parafji Radoszyce, która obejmuje około 11 tys. ludności, umierała w czasach normalnych przeciętnie jedna osoba na 3 dni, dziś natomiast od 6—10 osób dziennie. Jest to jeszcze jedna ze szczęśliwszych parafji, w innych jest gorzej. Nie chcę ubliżać lekarzom, ale dodam, że zbyt energicznie dbają o swoje kieszenie, mniej zaś o sprawę ogólną.

Andrzej Morski.

Z CHELMNA, GM. MASŁOWIEC, Z. PIOTRK.

Na zgromadzeniu w Chełmie, gminy Masłowiec, ziemi Piotrkowskiej w dniu 23 Marca 1919 roku w liczbie 300 zgromadzonych, uchwaliliśmy, że Mazowsze Pruskie ma wejść do Polski bez głosowania, ponieważ było od wieków polskim i polskim pozostać winno.

Przewodniczący Władysław Okoń.

Najprostszym sposobem, w jaki każdy ciężko pracujący może się w jednym dniu pozbyć łamania i darcia w kościach, reumatyzmu gośćca, postrzału, bólów wszelakich pochodzących z influenzy, zapalenia, hiszpanki.

Bierze się z apteki Rheumon, zwilża alkoholem i przykładą na bolącą część ciała. Zostawia się go na skórze tak długo aż boleści znikną. Jest to nowy sposób używany na całym świecie, który z powodu wojny do nas nie doszedł.

Gdyby w najbliższej aptece nie był do nabycia w takim razie pisze się: Apteka Barcza, Warszawa, Marszałkowska 94.

Wiadomości telegraficzne.

Z Paryża donoszą:

NIEMCY NIE PRZYJĘLI WARUNKÓW POKOJOWYCH. Delegacja niemiecka odpowiedziała we czwartek na warunki pokojowe, że Niemcy nie mogą tych warunków przyjąć, bo nie są w stanie ich wypełnić.

Protestują przeciwko odłączeniu: Prus Wschodnich, Prus Zachodnich, Pomorza, Gdańska, Śląska Górnego i zagłębia Saary.

Natomiast ofiarują się przeprowadzić rozbrojenie natychmiast i zrzekają się powszechnej służby wojskowej, jednak chcą, by ich natychmiast przyjęto jako równorzędnych członków do Związku narodów. Niemcy godzą się na odstąpienie Polsce większej części prowincji Poznańskiej i zapewniają Polsce wolny dostęp do morza pod międzynarodową gwarancją. Dla Francji zrzekają się zwierzchniej władzy w Alzacji i Lotaryngji.

Niemcy są gotowe wypłacić 100 miliardów odszkodowania w złocie, a to 20 miliardów do maja 1926, a resztę 80 miliardów w rocznych ratach, zależnie od procentowego dochodu państwa.

Niemcy są gotowe odbudować swoimi siłami zniszczone obszary Belgji i Francji. W pierwszych latach chcą ofiarować 20 milionów tonn węgla, a w następnych 5 latach 8 milionów tonn.

Za zniszczoną flotę handlową ofiarują swoją flotę na usługi monopolu świata.

Delegacja niemiecka stawia ponowne żądania neutralnego zbadania treści odpowiedzialności wojny i winy podczas wojny.

NIEMCY STAWIAJĄ SWOJE WARUNKI. Niemiecka delegacja wręczyła kongresowi pokojowemu swoje warunki pokojowe, które są spisane

w języku niemieckim, a obejmują 79 stronice druku. (Widać, że pycha niemiecka jeszcze nie jest złamana).

PRUSACY NIE ODWAŻAJĄ SIĘ NA WOJNĘ Z POLSKĄ. *Warszawa.* Zbrojenie Niemiec i skupianie przez nich wojska na Górnym Śląsku i Prusach Wschodnich wywołało w całej Polsce alarmy, że Prusacy gotują napad na Polskę. Przedstawiciele państw koalicyjnych, bawiący w Warszawie, uspokajają ludność, ostrzegając przed zbyt niemiłym rozgorączkowaniem, i mówią tak: Polska jest sojusznicą Koalicji. Napad na Polskę znaczyłby napad na Koalicję, a wtedy Koalicja uderzyłaby na Niemcy ze wszystkich stron. Na zachodnim froncie stoją wojska francuskie w pogotowiu do walki, morze Bałtyckie opanowane jest przez flotę koalicyjną, która w każdej chwili może nie tylko zaatakować, lecz lądować wojska swoje w każdym porcie niemieckim, armia czesko-słowacka zaś może uderzyć na granicy południowej Niemiec. Szerzenie więc strasznych pogłosek jest szkodliwe dla normalnego rozwoju państwa polskiego, a zbyt nie rozgorączkowanie opinii polskiej może iść tylko na rękę Niemcom, którzy tylko czyhają na to, aby wykorzystać każdy nierozważny krok Polaków. Z drugiej zaś strony polskie władze wojskowe ogłosiły uspokajającą odezwę do ludności, w której mówią, że wojsko polskie jest przygotowane na tę napaść i że potrafi sobie dać radę z tym wrogiem, ludność zaś powinna zachowywać się spokojnie i nie rozgorączkować się.

STRATY FLOTY NIEMIECKIEJ. *Wojenna marynarka niemiecka straciła podczas wojny: 1 okręt linjowy, 1 krążownik bojowy, 6 starszych krążowników pancernych, 3 nowoczesne, 10 krążowników starszych, 6 kanonierek, 3 kanonierki rzeczne, 39 kontrtorpedowców, 21 wielkich, 41 małych torpedowców, 28 poszukiwaczy min, 9 krążowników pomocniczych i 199 łodzi podwodnych.*

STAN ARMII W NIEMCZACH. Obecna armia niemiecka liczy ponad 300 tysięcy ludzi. Wербunek odbywa się w dalszym ciągu. Socjalistyczna „Arbeiter Zeitung” zaznacza, że robotnicy dość już mają wojny i przepowiada katastrofę, jeżeli rząd niemiecki będzie w dalszym ciągu dążył do powiększenia armii.

PADEREWSKI W PRADZE. *Praga czeska.* Przybył tu prezydent rządu polskiego, p. Paderewski, w celu porozumienia się z prezydentem Masarykiem i rządem czeskim w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Paderewskiego witano owacyjnie jako gościa narodu czeskiego. Na jego wniosek powołaną będzie do życia komisja czesko-polska, która ma załatwić ugodowo spór o Śląsk Cieszyński. Pierwsze posiedzenie komisji odbędzie się w Krakowie.

ZMIANA RZĄDU W CZECHACH. Ministrowie Raszin i Stransky podali się do dymisji. Ustąpienie ich uważają pisma socjalistyczne za początek wielkich przewrotów.

Praga czeska. Z powodu panującej drożyzny i cen paskarskich na wszystkie artykuły codziennej potrzeby wybuchły tu rozruchy ludności. Rząd zamknął wszystkie sklepy na kilka dni, a w międzyczasie ustanowił ceny na wszystkie towary i osadził w każdym swoich ludzi, którzy mają sprzedawać ludności towary. W ten sposób radykalnie zapobieżono tam paskarstwu.

GENERALOWIE AUSTRJACCY SZUKAJE POSAD. *Praga czeska.* Generalowie: Auffenberg, Boehm-Ermolli, Dankl i Renner, którzy podczas wielkiej wojny dowodzili armiami austriackimi, ofiarowali swe usługi Rzeczypospolitej czesko-słowackiej. Podziękowano im za ich dobre chęci.

POWODZENIE OREŻA POLSKIEGO. *Warszawa.* Wojska nasze zajęły w Galicji Wschodniej miasta Halicz, Stanisławów i Kałusz i osiągnęły przez to bezpośrednią łączność z wojskami rumuńskimi. W Stanisławowie zdobyto kilkanaście dział, kilkadziesiąt kulomiotów, wielkie zapasy amunicji i materiałów wojennych.

W walkach nad Złotą Lipą we Wschodniej Galicji wzięto 250 jeńców, odbito 700 naszych jeńców, zdobyto 8 dział i kilkanaście kulomiotów.

W Radziwiłłowie zdobył 1 pułk ułanów Krechowieckich 460 jeńców, 8 dział, 30 kulomiotów, 1.200 karabinów, ogromne zapasy amunicji, 2.000 wagonów, kilkanaście lokomotyw, 3 pociągi sani-

tarne, pociąg awiacyjny z dwoma nowymi samolotami, pociąg ze stacją telegrafu iskrowego, 100 samochodów i bogate magazyny prowiantowe.

W ZDOBYTYM ZŁOCZOWIE. Przy wzięciu Złoczowa zdobyto 73 dział, 1000 jaszczeków armatnich, 3000 karabinów ręcznych i wiele innego materiału wojennego.

ZBRODNI WOJSK UKRAIŃSKICH. *Lwów.* Oddział wojsk ukraińskich wywłókł z pałacu Leonarda hr. Starzyńskiego i jego żonę, Zofję, i obojga zamordował.

POZDROWIENIE Z ANGLJI. *Warszawa.* Prezydent parlamentu angielskiego przesłał na ręce marszałka Trąpczyńskiego następujące pismo: Szanowny Panie! Mam zaszczyt potwierdzić odbiór pisma Jego z dnia 8 marca b. r., które odczytano w Parlamencie. Życzeniem Parlamentu było, abym w swej odpowiedzi dał wyraz, jak wysoko Parlament ceni przychylnie uczucia Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej, żywiąc głęboką nadzieję, że Wielk Brytania (to znaczy państwo angielskie) i Polska będą zawsze jednomyślnie współdziałać w obronie wielkich haseł: Wolności, Postępu i Ludzkości. Pozostaję z najgłębszym szacunkiem

(—) James W. Lowther

POMOC ANGLJI DLA WOJSK ROSYJSKICH. Rząd angielski dostarcza armii generała Denikina, walczącej przeciwko bolszewikom, ekwipunku dla 250 tysięcy ludzi.

BANKRUKTWO BOLSZEWIZMU. *Paryż.* Rada czterech uznała urzędowo rząd rosyjskiego admirała Kołczaka, który walczy przeciwko rządowi bolszewickiemu.

BOLSZEWICY SYPIĄ OKOPY. *Wilno.* Dochodzą tu wiadomości, że bolszewicy sypią okopy dookoła Mińska. Do tego celu zaciągnęli z okolicy wszystkich mężczyzn.

PO STŁUMIENIU BOLSZEWIZMU — STRASZNY POGROM ŻYDÓW. *Paryż.* Do francuskich gazet pisał z Rosji, że zanoszą się tam na straszny pogrom żydów, jakiego świat nie widział. Czytamy tam: W dniu, w którym tłum zacznie pędzić ulicami Piotrogradu i Moskwy, wrzeszcząc: precz z żydami, chleba nam dajcie! — niewątpliwie wybuchnie nowa rewolucja, która będzie mieć powodzenie. Krzyk: „Śmierć żydom!” — oto straszne hasło zjednoczenia się Rosji, które spowoduje najkrwawszą rzeź, jaka była kiedykolwiek na świecie. Tego naprawdę obawiać się należy w Rosji.

DEMobilizACJA (rozpuszczenie) WOJSKA AMERYKAŃSKIEGO. Dotychczas ilość zde-mobilizowanych (rozpuszczonych do domu) oficerów i żołnierzy armii amerykańskiej wynosi przeszło 60 procent, czyli na 100 żołnierzy rozpuszczono do domów 60.

POMOC DLA OFIAR KATASTROFY NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM. *Warszawa.* Zawiązał się tu komitet celem niesienia pomocy ofiarom katastrofy na szybie węglowym w Łazach. Doraźna składka osób komitetowych przyniosła 78.000 mk. Na ten sam cel wpłynęło od polskiego wydziału narodowego w Chicago (Czykago w Ameryce) za pośrednictwem prezydenta ministrów, Ign. Paderewskiego, 50.000 mk., a od „Białego Krzyża” 25.000 marek.

POD SAME NIEBO. *Paryż.* Lotnik francuski Kasale wzbił się na swym latawcem do wysokości 9.333 metrów i osiągnął przez to rekord (najwyższą wysokość, jaką dotychczas osiągnął) światowy.

ECHA STRAJKU KOLEJOWEGO. Minister kolei uwolnił ze służby dwóch głównych przywódców komunistycznych wśród kolejarzy i sprawców strajku kolejowego: Mieczysława Sułkowskiego i Borensztadta.

BEZROBOCIE. *Warszawa.* Władze państwowe wykazują na terenie byłej Kongresówki obecnie 403.555 bezrobotnych.

TAJNY MAGAZYN BRONI. W Białymstoku wykryto tajny magazyn broni. Właściciela domu — żyda — aresztowano, zaś właściciel magazynu — również żyd — zbiegł.

NOWY KOŚCIÓŁ W CHELMIE. *Chełm.* Były sobór prawosławny został przekształcony na

kościół rzymsko-katolicki. Poświęcenia dokonał biskup lubelski ks. Fulman.

WALKA Z LICHWĄ. *Częstochowa.* Na tle walki z lichwą wybuchły tu rozruchy. Tłum zburzył kilka straganów żydowskich, pobił kilku żydów, a jednego zabił, czyli zabił na śmierć. Spokój przywróciło wojsko.

ROZRUCHY PRZECIWI MILICJI W WARSZAWIE. W ubiegłą niedzielę miały miejsce w Warszawie poważne rozruchy wojskowe przeciw milicji miejskiej. Jest kilku zabitych i rannych milicjantów. Powodem rozruchów było, że jeden milicjant postrzebił w głowę żołnierza, który tańczył na trawniku w parku na Pradze. Milicjant żądał, by żołnierz poszedł tańczyć na salę, żołnierz odmówił, gdyż, jak twierdził, nie miał pieniędzy. Doszło do kłótni, z której wynikała strzelanina, a później bicie milicjantów przez żołnierzy. Dopiero przybyły oddział ułanów uspokoił rozdrażnionych wojaków.

KARY NA PIEKARZY. W Warszawie wydają sądy tygodniowo 20 wyroków karzących piekarzy za zły wypiek chleba. (Widać, że ludzie bez sumienia tuczą się na głodzie najbiedniejszych).

Kraków. Do urzędu pocztowego Kraków — Podwale włamali się złodzieje, dobrze o stosunkach miejscowych poinformowali i rozbili kasę, z której zabrali 150 koron w gotówce i znaczków pocztowych za 10 tysięcy koron.

OBSZARNICY PROTESTUJĄ. *Warszawa.* Związek ziemian wniósł na ręce marszałka Sejmu protest przeciwko reformie rolnej po myśli Piastowców. W proteście powiedziano między innymi: Zjazd związku ziemian w Warszawie protestuje przeciwko wniesionemu pod rozpoznanie Sejmu projektowi większości komisji rolnej i stwierdza, że prawo własności nie może w żadnym razie być naruszone bez dostatecznie umotywowanej potrzeby państwowej. (Odnosi się wrażenie, jakoby ziemianie wcale nie zdawali sobie sprawy, jaką burzę gotują sobie przez swe sobkowskie postępowanie. Paręset uprzywilejowanych, sytych politycznych niedowiarów przeciwstawia się milionom ubogiej, zgłodniałej ludności polskiej. Kto wiatr sieje, zbiera burzę).

PRZECIWI REFORMIE ROLNEJ. *Warszawa.* Organizacje gospodarcze i finansowe Poznańskiego, na czele których stoją obszarnicy, wręczyły marszałkowi Sejmu polskiego wspólny protest przeciwko reformie rolnej. Niepodoba im się ograniczenie prywatnej własności ziemi do 300 morgów.

Różne wiadomości.

PRZYJAZD AMBASADORA DO WARSZAWY. Z kolei już trzeci ambasador (przedstawiciel) zaprzyjaźnionego mocarstwa przybył do Warszawy. Jest nim p. Percy Wyndham, poseł angielski. Po przyjeździe do Warszawy oświadczył on, że chce owocnie pracować dla dobra Polski.

WYBUCH PYROKSYLINY I POŻAR.

We wsi Zbytki pod Warszawą, nad samą Wisłą mieszkał we własnym domku rybak Walenty Dymkowski z żoną i kilkorgiem dzieci. Pewnego dnia wieczorem przyszło do niego 2 ch znajomych i przynieśli z sobą kragiek pyroksyliny, by przygotować naboje do ogłuszania ryb. Podczas przepilowywania pyroksyliny ręczną piłką, piłka zagrzała się i nastąpił straszny wybuch, który zerwał dach z domu, spowodował pożar, poparzył i poranił wszystkich. Jedno z dzieci Dymkowskiego zmarło z ran.

PRZEMYTNICTWO.

Z Zagłębia Dąbrowskiego donoszą: w Grodziecu, regularnie co noc, nie jednostki, ale dziesiątki osób z tobołkami na plecach przechodzą tamtędy oraz przez okoliczne pola, po paru niosąc po kilkadziesiąt (50 — 100) funtów stoniny i wieprzowiny. Za rzeką jest specjalny kantor, gdzie odbywa się sprzedaż przeniesionego towaru. Pomagać im w tem mają podobno żandarmi, biorąc po 50 mk. od głowy. W sprawie tej powinien rząd przeprowadzić surowe śledztwo i winnych tej zbrodni ukarać z całą bezwzględnością. W Grodziecu w ubiegłą sobotę zabito 10 wieprzy, a w niedzielę nie można było kupić wieprzowiny! Gdzie się to wszystko podziewa — wiedzą doskonale żandarmi. Znane są ogóle nazwiska 30 przemytników, zarówno jak i żandarmów, więc wymieniać ich nie potrzeba.

Mieszkańcy nadgraniczni opowiadają, że gdy policja kryminalna chciała pewnej nocy

Apteka BARCZA

— Marszałkowska 94. —

Główny skład **RHEUMONU** hurtem i detalicznie.

śledzić przemytników, straż pograniczna strzelała do własnej policji. Mamy nadzieję, że rząd przeprowadzi gruntowne śledztwo w tych sprawach i winni zostaną natychmiast pod sąd oddani.

Dzieje chleba.

Jakże mało ceniliśmy chleb w czasie pokoju! Tak bardzo przywykliśmy widzieć go na stole naszym, jako niezbędną i codzienną dodatkę do wszelkiego jedzenia, że nigdy nie przychodziło nam do głowy, iż go nam kiedykolwiek zabraknąć może, lub, że gojadać będziemy mniej smacznym niż zazwyczaj. Obecnie, kiedy dookoła nas sroży się wojna, i kiedy różne skutki niej przeżywamy niespodzianki, to, co się nam dawniej niemożliwym wydawało, stało się rzeczą zupełnie naturalną. Musimy chleba oszczędzać i cenić nawet taki, któryby w normalnych czasach na pewno niejadalnym nam się wydawał.

Kiedy, siłą rzeczy, chleb zwrócił na siebie specjalną uwagę naszą, ciekawi może będziemy dowiedzieć się, jakim był pierwotny jego skład i forma.

Pieczyno to nie należy bynajmniej do pokarmów nowszej daty. Grecki poeta Homer w swych utworach wspomina już o chlebie. Starożytni Grecy roznosiłi ziarna zboża między dwoma kamieniami i z maki w ten sposób otrzymanej, a rozrobionej wodą, przygotowywali ciasto, które następnie rozciągali na cienkie placki i piekli na gorących kamieniach. Innej formy chleba u Greków długi czas nie znano, to też piekarzy specjalnych nie potrzeba tam było, każdy piekł sobie sam chleb na swój użytek.

Wynalezienia chleba nie można przypisać Grekom, którzy wzorowali się już na Fenicjanach. Fenicjanie i Egipcjanie od najdawniejszych czasów podobne placki wypiekali. Z biegiem czasu Grecy zaczęli ulepszać to pieczywo przy pomocy najrozróżnionych dodatków: oleju, sera, mleka, wina, maku i pieprzu, nadając mu inną formę.

Bardzo szybko przyswoili sobie sztukę wyrobu chleba Rzymianie, którzy wypiekali placki grubsze, więcej już formą do dzisiejszego chleba zbliżone.

Z chwilą wynalezienia przez Dionizjusza pieca piekarskiego, sprawa wyrobu chleba szybko posuwała się naprzód. Wynalazek ten wydawał się Grekom czemś tak doniosłym, że zaczęli oni cześć Dionizjusza jako ojca przyszłości i na jego cześć urządzali wielkie procesje, podczas których uroczyste obnoszono olbrzymie chleby. Pierwotny jednak typ owego pieca przedstawiał różne niedogodności i dopiero w 170 r. przed Narodzeniem Chrystusa zbudowano piec, który już powszechnie przyjętym został. Wówczas to i rzemiosło piekarskie rozwijać się zaczęło.

Za czasów cesarza Augusta miał już Rzym przeszło 300 piekarni, w których wypiekano rozmaite rodzaje chleba, pod ogólną nazwą „panis”. Nazwa ta pochodziła stąd, że bożek Pan uważany był za wynalazcę chleba. Z tego też względu starano się często nadawać ciastu formę zbliżoną do kształtów tego bożka.

U Izraelitów chleb był również od dawna znany. Za czasów Abrahama pieczono już t. zw. podpłomyki (najpierwotniejsza forma chleba). Wiemy, że Mojżesz zabraniał używania chleba prażonego w czasie świąt wielkanocnych. W Jerozolimie powstała z czasem ulica, zamieszkała wyłącznie przez piekarzy, którzy zaopatrywali ludność w chleb różnego rodzaju.

W III. wieku po Nar. Chr., w samych Atenach było w użyciu 72 rodzaje chleba, którym nadawano nazwę, stosownie do przypraw dodanych: chleb mleczy, kwaśny, pieprzny itd. Piekarze, w liczbie czterdziestu pięciu, którzy wówczas pracowali w Atenach, byli tam wysoce honorowani i korzystali z licznych przywilejów.

Kartagińczycy byli wówczas jedynymi przeciwnikami ulepszonego chleba. Przypisywali mu różne niebezpieczne dla zdrowia własności i dla tego w Kartaginie zabronio jadać taki chleb.

U ludów germańskich dopiero w wiekach średnich chleb wszedł w użycie. Do tego czasu znano tam tylko papkę z maki i wody, którą spożywano bez pieczenia, lub też gęstszą masę, podobną bardziej do dzisiejszego ciasta, składającą się z maki i mleka, którą spożywano z dodatkiem smalcu.

W Szwecji, jeszcze w XVI. wieku nie znano innego chleba, jak tylko twarde placki z maki i wody.

Mąka pszeniczna dopiero z początkiem XVIII. wieku znalazła ogólne zastosowanie w piekarniach. W tym też mniej więcej czasie wynaleziono maszyny do wyrabiania ciasta, które powszechnie są używane, tak w piekarniach, jak i w większych cukierniach.

Z GOSPODARSTWA.

UPRAWA CEBULI Z ROZSADY (flancy).

W czasie wojny uprawa cebuli wysunęła się na czoło wszystkich warzywnych upraw. Nic dziwnego, jeśli się zważy, że cebula osiągała największe stosunkowo ceny z pośród wszystkich warzyw. I teraz jeszcze, gdy ceny warzyw spadły, cebula w swej cenie się trzyma. W tym roku na wiosnę cebula osiągała cenę 100 marek za worek (3 pudowy) a w maju już cena podskoczyła do 200 marek za worek.

Jeden mórg 300-prętowy daje około 200 worków, a więc łatwo zyskać czystego dochodu około 10 tysięcy marek. Wielu też chętnych uprawę cebuli w ten sam sposób kalkulację przeprowadziło, a wkrótce okazało się, że ich obliczenia były błędne, że nie tylko zysków nie mieli, lecz nawet straty ponieśli. I nie jeden machnął ręką i cebuli więcej nie sadił.

Pamiętajmy jednak, że w ten sposób robią tylko ludzie słabej woli. Nie święci garnki lepią; choć cebula nie jest łatwa w hodowli, to jednak nauczyć się tego można. A żeby cebula udała się, trzeba mieć odpowiednie warunki do jej uprawy i wiedzieć jak z nią postępować.

W pierwszym rzędzie trzeba mieć odpowiednią glebę, a mianowicie pulehną, nie zlewającą się łatwo i nie za ciężką. Cebula wymaga dużo nawozów azotowych i dużo próchnicy, a więc gnoju. Ale najważniejsze, kiedy ten nawóz dawać? Jeśli damy nawóz na wiosnę przed sadzeniem, to cebulki świeżo posadzone bardzo łatwo gniją, a i po zbiorze źle się przechowuje cebula. Najwłaściwiej byłoby dać możliwie przetrawiony nawóz stajenny wczesną jesienią, płytko podorać i w końcu jesieni zaorać głęboko w ostrą skibę. Wtedy nawóz będzie ciągle pod powierzchnią, a ziemia będzie magazynowała wodę, która jest bardzo potrzebna cebuli. Na wiosnę, gdy tylko na pole wyjść można, należy pusić sprężynówkę, a żeby powierzchnię ziemi spłochnić. Jeśli w ten sposób ziemię mamy przygotowaną, możemy przystąpić do sadzenia cebulek. Oczywiście, że i w tym czasie trzeba mieć wyhodowaną zdrową krępą rozsądę. Na jeden mórg nie trzeba więcej jak 30 okien zdrowej rozsady (5 funt. nasion) ale sadić tak trzeba, żeby jaknajmniej cebulek wypadło to jest wyszło.

Sadzić powinno się tylko w wilgotną ziemię, a więc trzeba płytko zaorać ziemię, tak żeby wilgotna część dostała się na wierzch. Zorać powinno się tylko tyle ziemi, ile jednego dnia można obsadzić, gdyż inaczej rozsada może się nie przyjąć. Za plugiem powinny iść robotnice i wygrabiwać chwasty, a przedewszystkiem perz. Pamiętajmy o tem, że cebula się nie uda, jeśli są chwasty w niej, a co dopiero gdy jest perz, którego zupełnie wyrwać nie jesteśmy w stanie bez wyrwania posadzonych cebulek. Gdy już ziemię wygrabilimy za plugiem, przystępujemy do robienia zagonów (2-łokciowej szerokości). Potrzebny jest do tego odpowiednio długi sznur. Wzdłuż sznura idzie dziewczyna i stopami wyciska bródę. Od tej bródki odmierza następne dwa łokcie i t. d. Następnie ziemię na zagonie trzeba wyrównać grabiami i wyczyścić z chwastów.

Teraz przystępujemy do robienia linii na zagonie. Linje robimy wpoprzek zagonu dla ułatwienia sobie dalszej pracy przy cebuli. Do robienia tych linii przygotowujemy sobie rodzaj dużych grabi, w których są zęby oddalone od siebie 5 lub 6 cali. Jeden robotnik doskonale tymi grabiami linje wpoprzek zagonu może robić. Dwie robotnice siadają w bródzie po obu stronach danego zagonu i każda z nich sadi pół linii od swojej strony na zagonie. Muszę tu jednak wspomnieć, jak rozsądę należy traktować. W inspekcji przed sadzeniem rozsądę mocno zlać wodą. Rwać należy ją całą garścią, ale tak uważnie, żeby korzenie nie oberwać. Następnie wytrząsnąć ziemię, wioząc do koszy-

ka i tak zabrać na pole. Przytym trzeba uważać, żeby rozsada nie zwiędła. Na jednej linii wpoprzek zagonu sadi się 12 cebulek, a więc oddalenie jednej cebulki od drugiej każda robotnica sama sobie łatwo wymierzy na oko. Od dobrego sadzenia nieraz zależy cały urodzaj cebuli, a więc kilka szczegółów muszę tutaj podać. Robotnica każda kładzie 6 cebulek wpoprzek linii, potem pokrywa pałcem wskazującym korzenie cebuli i wciska je w ziemię. Następnie przyciska ziemię do korzeni i do główki cebulki. Baczyć tu należy, żeby korzenie nie zostały zawinięte. Następnie główka cebuli powinna być tylko w dolnej swej części pokryta ziemią. Jeśli cebulka będzie za głęboko posadzona to cebula wyrośnie w baki i nie zwiąże główek. Jednakże trzeba uważać, żeby cebulki nie siedziały nad ziemią, bo wyschną. Wyrwać z inspektu trzeba tylko tyle rozsady, ile zajadnym razem się posadzi.

Jeśli cebula już jest posadzona, to czeka się chwili, gdy pojawią się chwasty, wtedy zaczynamy pleć, ale to zaraz, bo jeśli pozwolimy się chwastom wzmoć, to przy wyrwaniu dużo cebulek zostanie zniszczonych. Po każdym deszczu silniejszym zwykle ziemia zostaje sklepana i pod promieniami słońca zamienia się na twardą skorupę. Ta skorupa jest jednym z największych szkodników cebuli. Gdy tylko taka skorupa się wytworzy należy ją niszczyć. Do tego musimy przygotować maleńkie gracki — tak wąskie, żeby można było graczyć wpoprzek zagonu pomiędzy liniami. Do niszczenia skorupy pomiędzy cebulkami w liniach należy mieć specjalne pazurki żelazne. Przy niszczeniu skorupy trzeba bacznie zwrócić uwagę, żeby ziemią cebuli nie zasypywać, gdyż wtedy sami mowoli cebulę pogłębiemy i powodujemy, że cebula nie wiąże główki.

Jeśli tak potraktujemy uprawę cebuli to plon będzie ładny i duży.

Może się zdarzyć że gospodarz, chętnie uprawiałby cebulę, ale nie wie dokładnie, czy gleba jego się nadaje lub chciałby bliższych szczegółów dowiedzieć się — to niech się zwróci do Sekcji Ogrodniczo Pszczelarskiej przy Centr. Zw. Kółek Rolniczych Kopernika 30, w Warszawie. Sekcja ta wysyła odpowiednich instruktorów na miejsce, którzy określą, pod jakie warzywa dana gleba może być użyta z dobrym rezultatem i jak założyć cebulisko.

Edward Nehring.

W celu nabycia wyborowych DRZEWEK OWOCOWYCH, NASION, NARZĘDZI OGRODNICZYCH radzimy zwrócić się do najstarszych i największych Zakładów Ogrodniczych C. ULRICH, istniejących od roku 1860 w Warszawie przy ul. Ceglanej 11.

Rady dla pszczelarzy na miesiąc czerwiec.

- 1) Dodawać rojom wosczynę i początki, lecz zawsze dodawać tyle, ile pszczoły obsiadają.
- 2) Roje słabe przyprowadzić do należytej siły, przez dodawanie im plastrów czerwini i młodych pszczół z innych silnych rojów.
- 3) Gdy ule będą wypełnione plastrami, a w woszczynie będzie miód i czerw, dodawać nastawki (magazyny).
- 4) Przed samem głównem miodobranem robić roje sztuczne. Przestrzegać zasady, że pewną ilość roi przeznaczać na miód, a drugą na powiększenie pasieki; powiększenie pasieki ukończyć przed głównem miodobranem, aby w czasie miodobrania pszczołom nie przeszkadzać, a na ten czas mieć więcej swobodnego czasu.
- 5) Gdy plastry magazynowe będą napełniane miodem, a miód będzie dostatecznie gęsty, wydobywać go na miodarce.
- 6) Miód niedostatecznie dojrzały, na miodarce wytryska przedz od dojrzałego.
- 7) Wycinać plastry trutowe. Jednak zwracać należy uwagę, aby w pasiece było kilkadziesiąt trutni niezbędnych do zapłodnienia młodych matek.
- 8) Śledzić za naturalnymi rojami. Przy osadzeniu roju dawać mu zawsze na zagospodarowanie się 2—3 plastry z czerwem i miodem, a także 5—6 ramek początkami.
- 9) Przy hodowli matek należy zwracać uwagę aby mateczniki były po dobrych matkach, po których pszczoły wyróżniają się pracowitością i łagodnością, także trutnie winny być po dobrych matkach, lecz nigdy po tych, po których będą mateczniki.

Jeżeli będziemy przestrzegać tej zasady, to przez taki dobor możemy podnieść zalety pszczoł.

Juljan Piwowarski.

Od Zarządu „Gazety Ludowej”.

Dołączamy obecnie do „Gazety” gotowe przekazy dla wszystkich tych czytelników, którzy zalegają w opłacie. Na tych przekazach jest już wypisana suma przypadającej nam należności za cały ubiegły czas do 1-go lipca 1919 r., oraz, adres „Gazety Ludowej” i nazwisko przysyłającego pieniądze. Czytelnik weźmie ten przekaz, pójdzie na pierwszą lepszą pocztę i pieniądze wpłaci. Przekazy te różnią się od dawniejszych tym, że można będzie za nimi przysyłać do Warszawy nie tylko marki z dawnej okupacji niemieckiej, ale również i korony z byłej okupacji austriackiej oraz Galicji. Żadnych kosztów za przysyłkę pieniędzy czytelnicy nie ponoszą, płaci za to „Gazeta”, lecz jeżeli ktoś będzie chciał jednak na drugiej stronie przekazu napisać krótki list do redakcji, to będzie musiał przykleić markę za 15 fenigów lub za 15 halerczy. Przekazy te stanowią ogromne ułatwienie w przysyłce pieniędzy, gdyż:

1) przysyłający pieniądze nie ponosi żadnych kosztów przysyłki,

2) można za nimi przysyłać do Warszawy korony z dawnej okupacji austriackiej bez tych wszystkich trudności i uciążliwości, jak staranie się o lak i pieczęć, przytem przekaz już jest zaadresowany i wypełniony, trzeba tylko na pocztę napisać datę tego dnia, kiedy pieniądze będzie się wpłacało.

Wobec tak wielkich ułatwień Zarząd „Gazety Ludowej” jest przekonany, że wszyscy zalegający w opłacie czytelnicy, którzy dotychczas nie mieli możliwości przesłania pieniędzy, nieomieszkają w jak najkrótszym czasie długów swoich spłacić.

Czytelnicy nasi winni pamiętać, że „Gazeta Ludowa” znikąd żadnej pomocy nie ma i utrzymuje się tylko z opłat swych czytelników. Jeżeli więc czytelnicy chcą swe własne chłopskie pismo podtrzymać, niech koniecznie zwrócą zaległości.

Bacząc jeszcze należy, by przesłanych przekazów nie pobrudzić i nie zniszczyć, gdyż brudnych i ponaddzieranych pocztą nie przyjmie.

Gdyby któryś z czytelników przekazu takiego w „Gazecie” nie otrzymał, lub zgubił niech, natychmiast napisze, a nadeślemy mu nowy.

Czytajcie wszyscy Gazetę Ludową

uczciwe chłopskie pismo, które śmiało każdemu prawdę w oczy mówi.

GAZETA LUDOWA

kosztuje 20 mrk., lub 40 kor. rocznie.

Za te pieniądze daje wszystkie najświeższe wiadomości obchodzące lud wiejski. A więc czytajcie „GAZETĘ LUDOWĄ”!

PIERWSZY ZJAZD PISARZY GMINNYCH. W przyszłą niedzielę, dnia 8 czerwca, odbędzie się w Warszawie pierwszy walny zjazd pisarzy gminnych. Zjazd będzie obradował w lokalu towarzystwa „Rozwój” przy ulicy Żórawiej Nr. 2, w sprawach związanych z zagadnieniami pracy w gminach.

Poczuwam się do obowiązku podziękować publicznie w imieniu okolicznych włościan p. Józefowi Bogusławskiemu, właścicielowi dóbr Łęczna, za bezpłatne odstąpienie nam budynku na pomieszczenie progimnazjum Łęczyńskiego.

Feliks Starzyński
poseł do Sejmu.

Dnia 21, 22 i 23 czerwca 1919 roku odbędzie się w Warszawie Zjazd delegatów wszystkich Kół Młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej, istniejących na ziemiach Polskich. Zjazd zwołuje Sekcja Kół Młodzieży przy Centralnym Związku Kół Rolniczych (Kopernika 30) głównym zadaniem Zjazdu będzie, stworzenie wielkiego i silnego społeczno-oświatowego Związku Młodzieży, któryby zjednoczył wszystkie ośrodki pracy i połączył rozbieżne wysiłki pojedyncze w bratnią a zwartą organizację.

Wzywamy więc wszystkie Kola i zrzeszenia młodzieży, gdziekolwiek w Polsce one istnieją lub się tworzą, by na ten Zjazd młodzieży wysłały swych delegatów do stolicy. Dnia, gdy budujemy Polskę i kładziemy mocne podwaliny pod ojczyzny gmach, niech do tej trudnej, a tak ważnej pracy stanie i młodzież wiejska nie w pojedynkę i samopas, ale w karnym szeregu.

Wierzmy, że to wezwanie nasze bratnie, dotrze do każdej wsi polskiej od gór Tatrzańskich po Lechickie Błonia i że w Waszych młodych, a gorących sercach, druhny i druhowie znajdzie oddźwięk serdeczny.

Wszelkich informacji i wskazówek udziela, oraz zgłoszenia przyjmuje, Sekcja Kół Młodzieży Centralnego Związku Kół Rolniczych — Warszawa, Kopernika 30.

Co mówi Kachna Gadulska?

Juści że miał filipa w głowie, co pedział że bratku z adwokatem a redaktorem to raczej nie zadzieraj, bo przegrasz takim pewnikiem, jak paskarz w sądzie. Przekonałam się teraz, że nasz pan redaktor wcale nie mienkciejszy od innych. Juści że Kachna Gadulska to nie żadna głupia frajerka, i jak zacnam prosić, przedstawiać, obliczać — jak rodzeniutki polityk mieniecki — a w końcu zacnam i babskim sposobem perswadować, to i wreszcie musiał uledeć; a cy ja wiem, może też wreszcie poznali się na babskim rozumie. Ale cóż ta z tego! Najpierw chciałam aby naszą „Gazetę Ludową” w całości przeznaczyli dla mnie Kachny Gadulskiej. Toż znam ludzisków kupa z różnych zakątków naszego poszarpanego Kraju, wim w którym bucie kogo gwózdki kolą i miałyby tak dużo do pisania, żeby ani na wołowej skórze nie spisał, a nie tylko w gazycie.

Przepadło! Pan redaktor raczyli oświadczyć, że gazeta drogo kosztuje i całówkom wymierzili dla mnie taki konteček na samutkim końcu gazyty, jak nieprzymierzając rządca pod kartofle dla celadzi fornalskiej. Ale niech sobie! Dobry kątek na pocątek. Już jak zacnę bajać, to mi chyba gęby nożyckami nie oberzną.

A pamiętajcie no ludziska, co to sie teraz we świecie dzieje. Ludziska wszędzie wychudzone jak ongi śwedzkie śledzie, dzieciśka wszędzie bosc i obsarpane aż pozał się Boże. Musi ze nas Nacelnik, co siedzi w Warszawie nie wi o chudziźnie nasej, inacy chyba nie miałyby serca. Uwzięłam sie tedy i jutro jadę do Warszawy do samego pana Nacelnika i prezydenta, a wsycieśko mu dokumentnie i akurratnie wyłożę. Potem opise Wam całą podróż i jak mnie pan Nacelnik przyjął.

Aha — a jescce Wam muszę pedzieć, że sie w Warszawie podobno powiesił jeden pan co kieruje sprawiedliwością na cały kraj. Już ja nie wiem; a może jutro powieszą samą sprawiedliwość?

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY

KAMIEŃ SCHODZĄ BEZ BÓLU.

Objawy (początkowe). Ból w bokach i dolku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkiach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. Objawy (podczas ataków). W dolku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — na kiszki stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej na (przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Bliższych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI, Nowy Świat 16, m. 27.

Ministerstwo Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych wydało rozporządzenie w sprawie zajęcia na rzecz wojska paszy, ściółki i jarzyny twardej. Rozporządzenie to jest bardzo ważne dla naszych rolników, dlatego umieścimy go doświadczenie w następnym numerze „Gazety Ludowej”.

KOSY DO SIECZKARN ŚWIEŻEGO WYKONANIA

Tylko z tym znakiem są najlepsze!

Tow. Akc. Walcowni „Włochy”
Warszawa, skrz. poczt. № 2.

WYSZŁA W DRUKU KSIĄŻECZKA POD TYTUŁEM

„Czego chcą ludowcy?”

NAPISAŁ

Piotr Leliwa

Cena została zmniejszoną na 1 markę lub 2 kor., z przysyłką pocztową 1 m. 50 fen. lub 2 kor. 50 hal.

Zamawiać należy w Redakcji

„GAZETY LUDOWEJ”

Warszawa, Ś-to Krzyska 17.

Pamiętajcie o wojsku i skarbie polskim!

Dr. Tadeusz Złotnicki

b. naczelný lekarz szpít. Mosk. okręgu komunikacji powrócił, chor. wewnętrzne i nerwowe, przyjmuje od 5 do 7 pp. WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 63.

Dr. Tadeusz Rakowski

b. ordynator starszy szpítala
Warszawa, Plac Trzech Krzyży № 8, m. 17
Przyjmuje od 5—7, WENERYDZNE — SKÓRNE I WEWNĘTRZNE,

Dr. K. Chomenko

b. lekarz szpítala św Łazarza, choroby wener. i skóry.
Przyjmuje od 4 do 7, w Warszawie, ul. Marszałkowska 71.

Dr. med. Stanisław MARKOWSKI,

okulista, przyjmuje chorych na oczy w lokalu lecznicy „Zdrowie”, w Warszawie, przy ul. Złotej № 3, od 5-jej do 6 i pół po poł.

GENA OGŁOSZEN: Za wiersz petitiowy lub jego miejsce: reklamy Rk. 3.75; w tekście Mk. 5.50; przed tekstem Mk. 7.50; zwyczajne Mk. 3.—

Redaktorzy: Henryk Wyrzykowski i Dr. Włodzimierz Jampolski.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.

Drukarnia L. Bogusławskiego, Świętokrzyska 11.